

**Rec.: JOANNA PAKUZA, *ŻYCIE RELIGIJNE
WYGNAŃCÓW POLSKICH W ZWIĄZKU SOWIECKIM
W LATACH 1939-1945 NA PODSTAWIE WSPOMNIENÍ,***

WueM: Katowice 2018, ss. 354

Poddając wieloaspektowej analizie życie człowieka (społeczności) we współczesnym świecie, nie trudno dostrzec widocznego ponad wszelką wątpliwość kryzysu w podstawowych wymiarach bytowania ludzkiego, a zatem – rozszerzając problem – w jego kulturze. Niewątpliwe symptomy tegoż kryzysu cywilizacyjnego to sekularyzacja, ostentacyjna niekiedy rezygnacja z religii jako źródła wartości i norm, porzucenie ukształtowanej przez wieki tradycyjnej hierarchii wartości, odrzucenie autorytetów, relatywizacja i daleko idąca subiektywizacja systemu aksjologicznego, a nade wszystko rozdzwięk między postępem materialnym a duchowym, z wyraźną jednak preferencją dla tego pierwszego. Stąd drogą do uleczenia tegoż rozchwiania i wygenerowania brzemiennej w skutki refleksji może się okazać tylko powrót do niezmiennych zasad etyczno-moralnych i sięgnięcie do pewnych wzorców oraz zachowań z przeszłości, będących w istocie wskazaniem tożsamości między deklarowanym systemem wartości, a życiem, choćby biegnącym w ekstremalnych warunkach. W takich bowiem kategoriach należy m. in. widzieć monografię dr Joanny Pakuzy pt. *Życie religijne wygnańców polskich w Związku Sowieckim w latach 1939-1945 na podstawie wspomnień*.

Autorka precyzując cel swego przedsięwzięcia badawczego, określonego jako całościowe zbadanie – na podstawie wspomnień – kształtu, jakiego przybrało życie religijne Polaków wygnanych do Związku Sowieckiego w okresie drugiej wojny światowej (s. 17-18), zrealizowała go w sześciu logicznie uporządkowanych rozdziałach, skonstruowanych według klucza przedmiotowo-chronologicznego. Wprawdzie niektóre części – zwłaszcza pierwsza – wydają się aż nadto

rozbudowane i momentami mało związane z tematem, tym niemniej struktura pracy – choć z nawiązką – w pełni wyczerpuje temat określony w tytule. Bez cienia wątpliwości udało się Autorce – przy wykorzystaniu bogatego i zróżnicowanego spektrum wspomnień, skonfrontowanych z literaturą przedmiotu – stypologizować i odpowiednio scharakteryzować formy życia religijnego naszych rodaków, skazanych na bytowanie w sytuacjach granicznych, zgotowanych sowiecką polityką nienawiści do Polaków i wszelkich przejawów *sacrum*. Okazuje się – a jest to główna teza rozprawy, komplementarnie, według wszelkich prawideł metodologicznych udokumentowana – że wśród Polaków, wygnanych do Związku Sowieckiego w latach drugiej wojny światowej i przetrzymywanych w nieludzkich warunkach w obozach jenieckich, w więzieniach i łagrach, i na zesłaniu, kultywowano w dość szerokim zakresie życie religijne, które – mimo zakazu represyjnej administracji radzieckiej – objawiało się różnorodnością formy. Nie była to tylko tradycja, przyzwyczajenie bądź zewnętrzny i okazjonalny przejaw pobożności, lecz autentyczny dowód głębokiej wiary, stymulującej postawę chrześcijańskiego świadectwa oraz generującej nadzieję na odzyskanie wolności i szczęśliwy powrót do kraju. Wynikało to – na co słusznie zwraca uwagę Autorka, stosując przy tym miarodajną egzemplifikację – z doświadczenia tych ludzi, przekonania i wychowania w klimacie katolicyzmu, świadomie zaakceptowanego. A złożyły się na to – jak chce Autorka – bardzo nośne elementy tworzące kanon wartości, wyznaczających tożsamość wygnańców, czyli chrześcijańskie świadectwo najstarszych członków rodziny, budujący przykład rodziców, przestrzeganie rodzinnego rytuału, zwłaszcza w odniesieniu do modlitwy i praktyk religijnych, przeżycia związane z obchodem dorocznych świąt, uroczyste i bezwarunkowe świętowanie niedziel oraz praktykowanie nabożeństw, głównie majowych (s. 60-67).

Ponadto – co wydaje się istotnym dopowiedzeniem J. Pakuzy, świadczącym o rzetelności badawczo-dokumentalnej – wielu Polaków mieszkających jeszcze przed wybuchem drugiej wojny światowej na terenie Związku Radzieckiego, „jeszcze w latach 30. doświadczyli sowieckiej walki z Kościołem, którzy już wtedy pozbawieni zostali świątyni czy możliwości kontaktu z księżmi katolickimi. Wobec faktu zamykania świątyni i przekształcania ich w magazyny lub inne miejsca użyteczności publicznej, spotykało się w domach. Póki w danej miejscowości znajdował się ksiądz, msze i nabożeństwa także odbywały się

w prywatnych domach. W miarę nasilania się prześladowań, gdy księża przeczuwali, że czas ich posługi się kończy, próbowali uczyć wiernych modlitw, obrzędów np. pogrzebowych bądź podstawowych zasad udzielania sakramentu chrztu” (s. 67-68).

To szczególnego rodzaju „przygotowanie” znalazło później – przynajmniej w niektórych przypadkach – swoje praktyczne skuteczenie już to w momencie aresztowania i podczas transportu na nieludzką ziemię, już to w miejscach zsyłek. Zanim jednak rozpoczęła się dla skazańców ich męczeńska droga, wśród oczywistego niepokoju, przeżycia i niepewności, uciekano się do modlitwy, pospiesznego zabierania obrazów, zwłaszcza ikon Matki Bożej, krucyfiksów i książeczek do nabożeństwa, wiernych towarzyszy tułaczego losu. To zwłaszcza one – w świetle przekonujących ustaleń i panoramicznych analiz Autorki – były traktowane przez wygnańców jako najcenniejsze skarby symbolizujące zarówno polskie, jak i chrześcijańskie dziedzictwo, któremu starano się dochować wierności nawet w ekstremalnych warunkach. Stąd bogactwo w swej formie nie tylko – jak to nazywa J. Pakuza – „religijności wagonowej” podczas trwającego transportu (indywidualne i wspólne modlitwy, śpiew pieśni patriotycznych i religijnych, nabożeństwa i litanie, a nawet chrzty i pogrzeby sprawowane bez udziału duchownego), ale przede wszystkim różnicowany kształt życia religijnego we wszystkich miejscach osadzenia Polaków. A to ostatnie realizowało się w dwóch, dobrze od strony merytorycznej zilustrowanych przez Autorkę płaszczyznach, mianowicie bez udziału duchownych, inicjowane wyłącznie przez świeckich, oraz to sprawowane na sposób konspiracyjny przez wysiedlonych księży.

Ponieważ większość z ogromnej rzeszy wygnańców to świeccy, którzy nadto przez cały okres pobytu na terenach syberyjskich pozostawali bez opieki duszpasterskiej i nie dane im było spotkać kapłana, stąd tak na zsyłce, jak i w łagrze czy w więzieniu, sami byli zmuszeni organizować życie religijne, które w istocie stanowiło jedyną przestrzeń wolności i motywowało do pokonywania codziennych zagrożeń tudzież hartowało ducha. Śpiew pieśni religijnych, odprawianie nabożeństw, obchodzenie świąt, grzebanie zmarłych, chrzest dzieci rodzących się w niewoli, i to wszystko bez obecności duszpasterza, było w istocie najwspanialszym świadectwem i oznaką duchowej mocy wobec stalinowskich oprawców. Okazuje się bowiem – co jednoznacznie wynika z przeprowadzonych przez Autorkę analiz przeka-

zów pamiętnikarskich - że zesłańcy w licznych miejscach osadzenia – choć wymagało to wyjątkowej determinacji i wewnętrznego zaparcia – wiedli z reguły życie godne chrześcijanina, nie pozwolili się upodlić, ani odebrać sobie godności.

Cokolwiek by powiedzieć o recenzowanej tu książce dr Joanny Pakuzy, trzeba wyraźnie podkreślić, iż Autorka w pełni zrealizowała postawiony przed sobą cel badawczy. Wykorzystując obfitość materiału źródłowego w postaci archiwalnych i drukowanych wspomnień, pamiętników i dzienników tudzież zarchiwizowanych relacji, ukazała postać życia religijnego wygnańców polskich w Związku Sowieckim podczas drugiej wojny światowej, usystematyzowała jego formy i przejawy w zależności od czasu i miejsca osadzenia oraz udokumentowała wielość i złożoność inicjatyw tak świeckich, jak i duchownych. Wykazała się przy tym umiejętnością odpowiedniej interpretacji źródła oraz obiektywizmem badawczym, dokonując niezbędnej komparatystryki i konfrontacji zapisów pamiętnikarskich z ustaleniami historyograficznymi. A warto w tym miejscu dodać, że materiał stanowiący podstawę analiz i wypracowanych tez trzeba było oceniać nie tylko według prawideł sztuki historycznej, lecz nadto z pozycji teologa, sięgającego głębszych pokładów, obecnych w utrwalonej pamięci polskich wygnańców. Chodziło o to, aby należycie odczytać, komplementarnie wydobyć i kontekstualnie zinterpretować motywacje takiego a nie innego postępowania zesłańców, dla których wartości religijne były jedyną nadzieją w ich beznadziejnej rzeczywistości. A takich okoliczności nie sposób zrozumieć bez odwołania się do rzeczywistości nadprzyrodzonej i wiary w działanie Opatrzności, co można badać i analizować tylko z pozycji teologa. Dość więc dodać, że i od tej strony Autorka wykazała się niezbędną umiejętnością, dokumentując w ten sposób odpowiednie przygotowanie tak historyczno-badawcze, jak i teologiczno-interpretacyjne.

Niemniej jednak po lekturze omawianej tutaj monografii rodzą się pewne pytania i sugestie, a choć momentami szczegółowe, warte jednak – jak wolno sądzić – wyartykułowania. Wprawdzie podnoszono już przejrzystą konstrukcję pracy, logiczną i wzajemnie przyporządkowaną w poszczególnych częściach, lecz warto nadto wskazać na trafność i adekwatność sformułowań poszczególnych elementów jej struktury. Choć w takich kategoriach należy postrzegać m. in. nazwanie paragrafu trzeciego z pierwszego rozdziału pt. *Typologia wspomnień*,

w którym Autorka charakteryzuje różne gatunki literatury wspomnieniowej (wspomnienia, pamiętniki, dzienniki, formy reportażu), określane w badaniach genologicznych literaturą faktu, niemniej większej precyzji (nie tylko w tej części książki) wymaga jednak terminologia i konsekwencja w jej stosowaniu. Szkoda też, że w przypadku charakteryzowania wspomnień jako źródła historycznego J. Pakuza ograniczyła się zasadniczo do zaprezentowania kilku opinii współczesnych badaczy (metodologów historii) na ten temat, ilustrując wywody dość obszernymi cytataми zamiast zdobyć się na własną opinię, której załączki pobrzmiewają w jednym miejscu: „Subiektywność wspomnień związanych z wiarą przeżywaną na wygnaniu nie stanowi ich wady, lecz zaletę. Ponieważ można w nich odnaleźć doświadczenie indywidualne wspominającego, które w łączności z »głosami« innych wygnańców tworzy pewien obraz całości doświadczenia religijności na wygnaniu (s. 27). Ponadto, bardziej przekonujące treści dotyczące wspomnień jako istotnego źródła narracyjnego okazałyby się przy wykorzystaniu literatury o wiele bardziej związanej z tym tematem (np. Z. Wojtkowiak, *O klasyfikacji i interpretacji pamiętników. Uwagi i propozycje*, „Studia Źródłoznawcze” 25(1980), s. 163-177; tenże, *Nauki pomocnicze historii najnowszej. Źródłoznawstwo. Źródła narracyjne, cz. 1-Pamiętnik, tekst literacki*, Poznań 2001, głównie s. 48-126). Drobne wątpliwości rodzą się także nad sensownością paragrafu czwartego rozdziału pierwszego, zatytułowanego *Przywołując pamięć wiary. Mechanizmy zapamiętywania*. Rozważania bowiem z gatunku neurobiologicznego i psychologicznego (s. 43-49) wydają się zbędne w kontekście prezentacji i analizy wspomnień dlatego, że zaciemniają ogólny tok narracji, a sama treść tej części jest w dużej mierze zbiorem cytatów z pracy Marii Jagodzińskiej (*Psychologia pamięci: badania, teorie, zastosowania*, Gliwice 2008). W to miejsce natomiast bardziej byłaby wskazana charakterystyka literatury wspomnieniowej (język, symbolika, opisy, parabole, cytaty, figury, przenośnie etc.) już to z tego powodu, że mamy do czynienia ze źródłem paraliterackim, już to z racji, że w innych miejscach (np. s. 276) Autorka okazjonalnie zamieszcza takie informacje, co przekonuje o ekspresji i różnorodności formalnej strony wspomnień. Przydałoby się także w tej części nieco informacji o autorach wykorzystanych wspomnień oraz odmienności tego typu relacji, które wyszły spod pióra duchownych. Zresztą Autorka ma świadomość takiej odmienności, gdy w innym miejscu konstatuje:

„wspomnienia samych duchownych z okresu pobytu w więzieniach, łagrach i na zesłaniu są kategorią wyróżniającą się wśród innych: »ich rysem charakterystycznym jest obraz osobistego i społecznego życia religijnego (...), ukrytej pracy duszpasterskiej wśród więźniów oraz (...) teologiczna interpretacja przeżywanych tam ciężkich doświadczeń«. W ich wspomnieniach szczególnie mocno wybrzmiewa przekonanie o duchowym, głębokim sensie wydarzeń, które przeżywali – sensie, którego nie były w stanie im przysłonić nawet trudne warunki egzystowania, cierpienie, głód i liczne inne czynniki, które współdziałali ze świeckimi, a które raczej wskazywałyby na to, że Bóg zapomniał o nich w ich opuszczeniu i że wszystko sprzyściło się przeciwko nim. Duchowy walor wspomnień księży tworzy niewątpliwie ich odrębny, unikalny rys, domagający się szerszego przedstawienia” (s. 179).

Ponad wszelką wątpliwość omawiana tu monografia dr J. Pakuzy ma charakter historyczno-teologiczny, a w związku z tym, jako rozprawa naukowa, winna się odznaczać językiem precyzyjnym (naukowym), tymczasem w wielu miejscach odbiega od tej normy i w narracji staje się bardziej rozprawą typowo pastoralną, z językiem niemal kaznodziejskim. Towarzyszą temu zdarzające się ogólniki (banały frazeologiczne – np. s. 45, 47, 78-79, 200), niepełne zdania, kolokwializmy (typu: „by tak rzec”, „o tym za chwilę”, „póki co”, „warto poświęcić chwilę”, „zabrakło parę dni czasu”) przypominające żargon prasowy, a także błędy gramatyczne, składniowe i ortograficzne („przewarżającej”, „na prawdę” – s. 21, „poza źródłowej” – s. 22, 23).

Wprawdzie praca bazuje na materiale źródłowym, którym tutaj są przede wszystkim wspomnienia polskich zesłańców, lecz nie wydaje się najlepszym rozwiązaniem stosowanie nadmiaru cytatów. Oczywiście są one wskazane jako pewna ilustracja autorskich tez i konstatacji, lecz trudno zaakceptować rozwiązanie, gdy stanowią one dwie trzecie całego paragrafu (np. s. 21-28, 60-72, 144-155). Innym zaś razem zdarzają się Autorce treści mało związane z tematem. W takich kategoriach należy postrzegać m. in. fragment poświęcony organizowaniu i strukturze duszpasterstwa wojskowego Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR (s. 242-252), w którym niemal połowa objętości dotyczy wstępnego etapu tworzenia Armii Polskiej, czy też paragraf mający w zamyśle Autorski informować o formach pracy duszpasterskiej w I Armii Polskiej (s. 302-314). W rzeczy samej niewiele tam o duszpasterstwie, a raczej refleksje na

temat tworzenia I Armii WP oraz losów ks. Wilhelma Kubsza, pierwszego kapelana Ludowego Wojska Polskiego.

Siła (wartość) omawianej tu pracy tkwi nie tyle w wypełnieniu istotnych luk w naszej wiedzy na temat losów Polaków na terenie Związku Sowieckiego podczas drugiej wojny światowej, co w pewnym usystematyzowaniu i bogatym zezemplifikowaniu ich życia religijnego w różnych miejscach odosobnienia. Jednak dla ogólnego obrazu tudzież rozpoznania kontekstu badanego zjawiska wypadało odwołać się do pominiętej bibliografii. Autorka – gwoli rozwinięcia – nie odnotowała istotnych prac w dokumentowaniu kolejnych zagadnień, np. wspomnianych już opracowań Z. Wojtkowiaka (s. 33 i nast.), Z. Zielińskiego, *Mit Polak-katolik*, w: *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1994, s. 107-117 (s. 54, przyp. 13), B. Karwowskiej, W. Rozyrkowskiego, L. Zygnara, *Ks. biskup Adolf Szelażek (1865-1950). Kapłan – biskup – wygnaniec*, Podkowa Leśna 2010 (s. 211, przyp. 134), P. Bortkiewicza, *Zachowanie wartości moralnych w sytuacjach granicznych. Studium na podstawie polskiej łagrowej literatury pamiętnikarskiej*, Łódź 1994 czy bardzo ciekawego wspomnienia ks. K. Kantaka, gdzie m. in. bogate informacje na temat wizytacji bpa J. Gawliny w placówkach na terenie Związku Radzieckiego (*Ot, ci Polacy... nie przestali się modlić. Wspomnienia z Rosji Sowieckiej*, „Nasza Służba” R. 1993 nr 13).

Cokolwiek by zatem – tytułem podsumowania – powiedzieć o ciekawej i potrzebnej pracy dr Joanny Pakuzy, trzeba wszak podkreślić, że poczynione powyżej uwagi, formułowane m. in. w charakterze sugestii i bardziej pod dyskusję, nie mają w zamierzeniach kwestionowania wartości i naukowego znaczenia monografii, przeciwnie – wskazują jedynie na drobne zagadnienia generujące dodatkowe pytania i szczegółowe wątpliwości. Publikacja bowiem jest poważnym osiągnięciem historiograficznym, poszerzającym i uściślającym dotychczasową wiedzę w zakresie funkcjonowania i życia religijnego wygnańców polskich w Związku Sowieckim w latach drugiej wojny światowej. Wymownie właśnie taką konstatację potwierdza końcowa, niezwykle syntetyczna teza Autorki, która stwierdza: „Świeccy, którzy stanowili większość tej ogromnej wygnańczej wspólnoty, pozostawali w przeważającej mierze przez okres pobytu w Związku Sowieckim bez opieki duszpasterskiej. Tylko nielicznym udało się spotkać kapłana na zsyłce, w łagrze czy w więzieniu. Niektórych dosięgła kapłańska

posługa przy okazji formowania się Armii Andersa i Armii Berlinga, ale w rzeczywistości był to niewielki procent wszystkich wygnańców. Reszta od podstaw zmuszona była organizować sobie zręby możliwych form przeżywania życia religijnego na wygnaniu. Ich głęboka potrzeba trwania przy Bogu oraz wewnętrzna determinacja sprawiły, że nie ulękłszy się grożących za to konsekwencji trwali na modlitwie poczynawszy od początku deportacji bądź aresztowania, przez podróż do miejsca zsyłki, a po dotarciu do Rosji w tajemnicy śpiewali pieśni religijne, odprawiali nabożeństwa, obchodzili święta, chrzcili dzieci oraz świadomie bądź nie, stawali się apostołami Boga dla tych, którzy żyli w kraju, z którego religię wyrugowano na margines – dla rodzimych Rosjan. Starali się wieść na zsyłce bądź w miejscach osadzenia życie godne chrześcijanina, nie pozwolić się upodlić, ale ocalić swą godność. Nie znaczy to, że nie przeżywali wątpliwości, że nie zmagali się z Bogiem i nie zadawali mu trudnych pytań o to, dlaczego spotkał ich los aż tak tragiczny. Nie zabrakło bowiem także takich, którzy, nie zniósłszy psychicznego napięcia, związanego z niepewnością dalszej przyszłości bądź niepewni losu swoich rodzin, targali się na swoje życie, niejednokrotnie z najtragiczniejszym tego skutkiem...” (s. 316-317).
